

Jerzy Gurawski

– Transkrypcja wywiadu z 2012 roku przeprowadzonego dla Biblioteki Raczyńskich w ramach cyklu: "Historia Mówiona". Rozmawiają Jacek Kubiak i Stanisław Kubiak.

(całość nagrania – 49.40 min)

Część 1. Profesor

Jesteśmy w sali sportowej, właściwie kompleksie sportowym, bo oprócz sali do gry w piłkę ręczną w pełnym wymiarze, jest tutaj i sala do ćwiczeń aerobiku i siłownia i piękny basen. To jest wszystko zespół sportowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza na kampusie w Morasku, pięknej lokalizacji, otoczony lasami, polami, łąkami.. Świetne miejsce. Paręnaście lat temu, miałem przyjemność wygrać konkurs, wcześniej już stała pływalnia, myśmy się wpisali w tę pływalnię, połączyli razem, stworzyli wspólny zespół. Dla mnie to było szalenie ważne, dlatego, że ja jestem zakochany w tym miejscu, w Morasku. Tutaj są precudowne łąki, kolorowe, różne wspaniałe kwitną zioła, zielarze je zbierają, i te zioła były jakby załącznikiem takiego pomysłu na wykończenie holu, który jest kolorowy, w kolorach tych ziół, które tutaj kiedyś rosły. Poza tym sala sportowa, duża, z widownią na 700 miejsc, jest otwarta na przestrzeń otaczającą, co jest też ogromnym plusem i cieszę się, że Uniwersytet się zgodził na to. Dookoła są lasy, pola, zupełnie znakomita aura wokół sali. Wie pan, [praca?] nad projektami dla takich architektów doświadczonych i starych jak ja – jest samą radością. Natomiast upierdliwość urzędnicza, przekracza wszelkie możliwe.. powiedziałbym – wyobrażenia. I tylko i wyłącznie sprawy załatwiania, na szczęście tu nie było dużo, bo tereny były Uniwersytetu, przyłącza już były, tak że akuratnie nad tym projektem pracowało się z ogromną przyjemnością. A realizacja była również robiona z bardzo sympatycznym wykonawcą, który bodajże po zrealizowaniu tej sali pięknej zbankrutował. [śmieje się soczyście]

(02:16)

Część 2. Wojna dla dzieci

W 39' roku 17 września wchodzi Rosjanie. I Rosjanie rzeczywiście, tak jak tutaj piszą w różnych wspomnieniach, pamiętnikach, biografjach, jak weszła to jednak było cholerstwo. Nie da się ukryć. Zwłaszcza, że od razu się ożywili też Ukraińcy, którzy tam stale mieli te swoje nacjonalistyczne pomysły. I było bardzo nieprzyjemnie. Bardzo nieprzyjemnie. Byli 2 lata. W jakiś sposób ta cała moja rodzina przetrwała, ale chyba to się już wszystko rozwarstwiało, ojciec robił karierę, był geodetą, przysięgłem, chciał robić doktorat na Politechnice Lwowskiej. Na tej Politechnice został, bo był młodym człowiekiem. Rosjanie zrobili jakieś takie numery na Politechnice niezwykle. Starych profesorów wzięli gdzieś tam, coś z nimi porobili, nie wiadomo co. Znaczący wiadomo mniej więcej. Natomiast tych młodych - żeby ta Politechnika działała, bo oni myśleli, że będą cały czas już teraz we Lwowie – starali się awansować. W każdym razie te dwa lata przetrwaliliśmy w jakiejś... okrutnym takim zawieszeniu, niebywałym wręcz. (03:33)

I później w 41' roku wchodzi Niemcy. [rozkładają ręce] I wiecie panowie – coś okropnego – Niemców witają z kwiatami. Jako oswobodzicieli. I to pamiętam, bo patrzyłem przez okno. Ale to trwało też chwilę, bo było coś niezwykłego.. Jako dziecko patrzyłem przez okno, szli Niemcy, zupełnie inni od Rosjan, odpieprzeni, eleganccy, na motocyklach. Bo Rosjanie na furmankach. A to wszystko na motocyklach. Nam -dzieciakom – się to strasznie podobało. I uderzyłem pięścią w okno chyba [wykonuje gest uderzania] I okno się stłukło. I nie minęły 3 dni i już był Niemiec, i pytał się, kto strzelał z okna. [śmieje się] Nie było fajnie. To pamiętam. I później były lata niemieckiej okupacji we Lwowie. To była Gubernia. Tam było to trochę inaczej traktowane – w Guberni. Bo oni wydzielili Gubernie, prawda? Tutaj był Kraj Warty, prześladowali Polaków, wyrzucali z poznańskiego na Wschód, a tam starali się jakoś znaleźć złoty środek, żeby to trwało. Były.. mama karmiła wszy, bo to było.. wtedy się karmiło wszy, dla tych.. przeciwtyfusowych tych, to było jej zajęcie, nie wiem, ojciec gdzieś pracował fizycznie. Wyrzucono nas z mieszkania oczywiście, bo Niemcy chcieli z Lembergu, czyli ze Lwowa, zrobić niemieckie miasto. Mieli nawet

jakieś plany przebudowy, cholera ich wie... [zamyśla się] W każdym razie, ta okupacja niemiecka trwała sobie tak dosyć, powiedziałbym – twardo, oczywiście. Ojciec słuchał wyłącznie radia Londyn, skąd dowiedział się, że będzie ofensywa Amerykanców, i od zachodu nadchodzi Amerykanci, którzy nas wyzwolą i od jednych i od drugich. (05:28)

W związku z tym – jak zaczął się zbliżać front rosyjski do Lwowa, to w tej dziurze, między nadejściem Rosjan a odejściem Niemców, bardzo dużo takich różnych ćwierćinteligentów, inteligentów itd., uciekało, czekając na to, że spotkają ...wojska amerykańskie, którzy nadejdą od zachodu. Oczywiście – myśmy też uciekali w tej dziurze, i oczywiście żadni tak Amerykańcy nie nadeszli. Gdzieś nas front zastał na jakichś wsiach okropnych, wśród ludzi wiejskich, biednych, którzy się właśnie cieszyli, że Niemcy to wszystkich Żydów wybiją.

- Jedno co dobre zrobili, to że Żydów wybili – mówiła ludność polska.

Co jest prawdą, bo sam to słyszałem. I nadeszli Rosjanie. Oczywiście znowu ich tam witano, nie witano, cholera ich wie, weszły czubaryki, jak to się mówiło po lwowsku. Czubaryki przyszły. I była jedna fantastyczna rzecz panowie. Ciekawostka. Mianowicie, zatrzymaliśmy się w jakimś takim starym dworku, czy dwo.. nie to duży był dwór, gdzieś tam nad Sanem. Było tych uciekinierów sporo. Mieszkaliśmy w tych dworkach, gdzieś kątami różnymi, nieistotne, w każdym razie okoliczna wioska nas przyjęła sympatycznie, nikt nas tam nie prześladował, nie było jakichś takich złych poczynań. Weszli Rosjanie. Obok tego dworu były ogromne stodoły. Bo to było gospodarstwo. I te stodoły były puste. I jak Niemcy wychodzili, uciekali, to skarżyli się ci wieśniacy, chłopci okoliczni, ci właściciele właściwie ziemscy, że zabrali im wszystkie krowy, że wszystko im pozabierali, i takie różne, i tym Niemcom nie dali kontyngentu ostatniego, udało się. Weszli Rosjanie, i kurczę, nie minęły 2 dni, a te stodoły były pełne krów. Nie dlatego, żeby im dano te krowy, tylko dlatego, że weszli tacy sami ludzie jak mieszkali. I wiedzieli gdzie się chowa krowy, świnie, gdzie chłop to chowa. I to wszystko im cholera wyciągnęli...tym bidnym chłopom...z tych ich kryjówek. Niemcy nie wiedzieli gdzie można schować krowę, że można ją schować w pokoju sypialnym np., zamienić pokój sypialny na stanowisko dla krów i świń. A ci Rosjanie to wiedzieli wszystko. Fantastyczne to było i straszne (08:00)

Przeszedł front i ruszyliśmy dalej w Polskę. Po kolei – Brzozów – takie ładne miasteczko, tam pierwsze spotkania z różnymi uciekinierami, z różnych stron, którzy pędzili gdzieś na zachód, ludzie oszaleli. Wszyscy wiedzieli o tym dokładnie, że za chwilę wejdą Amerykanie i my wrócimy wszyscy do Lwowa, do Stanisławowa, wszystko będzie tak jak trzeba. Były rozmowy, pierwsze informacje takie bardzo dramatyczne na temat obozów zagłady. Pierwsi ludzie, którzy uciekli z obozów zagłady się pojawili. Były rozmowy, opowiadali co się działo, jak to naprawdę było.. Straszne to było. Ja tego jako dzieciak słuchałem gdzieś tam pod stołem. Nie było to fajne... Ale dzieciństwo jest rzeczą cudowną, no... z tymi chłopakami wiejskimi trudniliśmy się np. szukaniem granatów, które się potem wrzucało do ogniska. Komu wybuchło głośniejsze, tym było fajniej. Później, na drygi dzień dowiadaliśmy się, komu urwało nóżkę, a komu rączkę..[śmieje się, macha ręką] Wojna dla dzieci, wiecie panowie, to jest sama radocha...taaak.. [CIĘCIE](09:06)

Rodzice się rozeszli, ojciec osobno, matka osobno, ja zostałem z matką. No i zaczęło się to co jest normalne, szkoły.. i precudowne, przewspaniałe gimnazjum. Najpiękniejsze gimnazjum w Polsce. Przed wojną, polska mniejszość i bogaci Żydzi, złożyli kasę, państwo dopłaciło, i w Bielsku powstał nieprawdopodobnie piękny gmach gimnazjalny. On składał się nie tylko z gimnazjum, daachy.. [gestykuluje dłońmi nad głową] kamienie to wszystko, sale lekcyjne, piękne zegary w korytarzach, schody piękne amfiteatralnie prowadzące, ale również miał [wylicza na palcach dłoni] – basen, podziemny kryty basen, na górze miał salę gimnastyczną, pracownie chemiczne i fizyczne miał takie, że jak tutaj robiłem dla Uniwersytetu, to mhm [chrząka znacząco] bardzo podobne były, a moim zdaniem nawet lepsze, bo były prawdziwe kamienne blaty, a nie tam jakieś lastrika, które się teraz robiło.. Naprawdę na ogromnie wysokim poziomie chałupa. Przed wojną oczywiście, nosiło to imię Józefa Piłsudskiego, no bo jakże inaczej, prawda? [uśmiecha się] Po wojnie jak przyszedłem do tego liceum, jak zacząłem tam chodzić, to pamiętam, był taki rok, w którym

wyrzucano krzyże ze szkół. [CIĘCIE] My jako chłopaki, takie dzieciaki młodsze, weszliśmy do tego holu, bardzo pięknego, gimnazjum, i na takich amfiteatralnych schodach, które się rozchodziły na dwie strony, stali ci młodzi, znakomici ludzie, w czapkach aksamitnych, takich uczelnianych, z tymi tarczami [pokazuje dłonią na ramię] jeszcze wtedy, i śpiewali – razem - „My chcemy Boga, w wojsku w sądzie, on naszym królem, on nasz Pan”. To był protest przeciwko zdejmowaniu krzyży w tych.. salach, które cały czas po wojnie wisiały, ja nie wiem który to był rok..? Może 48’.. 49’..? Diabli wiedzą... (11:05)

Część 3. Bakcyl architektury.

W tym gimnazjum zostałem właściwie, właśnie zarażony takim bakcylem... [szuka słowa] ...architektury, no powiedzmy... może to tak można określić.. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze – znakomici nauczyciele.. w ten zespół całego gimnazjum, oprócz tego co.. o czym mówiłem, wchodziły też mieszkania dla nauczycieli, to były bardzo fajne mieszkania, tak że oni mieszkali obok, to tworzyło taki zamknięty czworobok [pokazuje dłońmi w przestrzeni] w środku były boiska, no w ogóle fantastycznie. I ci nauczyciele - to jeszcze starej daty, znakomici – łacinnicy, fizycy, chemicy z prawdziwego zdarzenia. Chemicy i fizycy chodzili w takich fartuchach na zajęcia, żeby ten był.. znakomity.. wychowanie fizyczne, w tej sali, w basenie.. pływałem w basenie, no w ogóle..[macha ręką] szajba. I ta dyrek.. ten dyrektor, który prowadził to gimnazjum, to był jeszcze całkiem fajnym facetem, bowiem w holu na dole, powiesił w ramach takich złotych, dużych, fajnych – projekty tego gimnazjum. Stare rysunki. I nagle zobaczyłem ja, i moi koledzy chyba również też, że te domy powstają z jakichś rysunków. Że to się rysuje, a potem się buduje, i że ktoś musi to narysować, i później coś takiego wspaniałego powstaje. [CIĘCIE]

Studia w Krakowie, no.. nie było to łatwe, nie było proste, ale mój ojciec.. miał znajomości, bo część jego kolegów osiedliła się w Krakowie. Taki znakomity profesor Wrona prowadził wtedy Politechnikę i podejrzewam, że mi trochę pomógł, bo... w każdym razie dostałem się na wydział architektury w Krakowie, no i Kraków... piękne, cudowne miasto, z tym, że o Bielsku też nic złego nie mogę powiedzieć, bo Bielsko znowu pełne gór.. [odwraca się w stronę pracowni, w której prowadzone jest rozmowa] – Cisza tam! Tych wszystkich.. nart, przede wszelkim narty, baseny, cholera wie co.. [w tle wzrasta szum] – Już, już, już się kończy, bo drukarka coś drukowała [ogląda własny palec, którym wyjął coś z ucha] - **No nie wiem czy to opuścić, czy może dajemy wszystkie smaczki???** To jest, to tak delikatnie.. [słychać rozmowy na planie o powstałym szumie] (13:47)

Jacek Kubiak: I to jest pierwsza myśl architekta powstała wtedy..?

Jerzy Gurawski: Tak, tak.. I ja, no.. studia w Krakowie, przepiękny okres, zresztą Panowie Kraków w latach 50-tych, to było miasto, które.. no, żyło w sposób niezwykły... Bo tam ten.. i Kantor działał i nasz prześwietny papież przeciw grał Kotlarczyka w teatrze. W Teatrze Rapsodycznym. I zaczynał swoją karierę Szajna, i był Teatr 38 i Piwnica pod Baranami, to wszystko było dostępne. Nikt nie bronił, tylko trzeba było chcieć. Troszkę było za dużo może w szyję dawane [pokazuje gestem dłoni stan upojenia alkoholowego] ale.. to taki był wtedy zwyczaj, no cóż innego..? Było cudownie, nie było telewizorów, nie było tych wszystkich jakichś cholernych reklam, tego wszystkiego... życie toczyło się.. A poza tym, był jeszcze stary zwyczaj kawiarni. W kawiarni spotykali się ludzie wszyscy. My – młodzi, też mogliśmy pójść do kawiarni, jak umieliśmy się zachować.. [w tle znów narasta szum, ekipa reaguje i prosi o ciszę](14:57)

I.. w tych kawiarniach spotykali się znakomici ludzie. Ja pamiętam jeszcze takiego faceta, nazywał się hrabia Przypkowski (?) Był od zegarów słonecznych. I on chodził do takiej kawiarni w Krakowie – [niezrozumiałe] na Sławkowskiej, która była też naszą kawiarnią, i miał taki fajny zwyczaj, że przychodził, wszyscy wiedzieli, że to hrabia Przypkowski, on nawet na tamte czasy był bardzo hołubiony.. Wypijał kawę, potem pierwszą setę, po pierwszej secie, pani kelnerka przynosiła mu poduszkę. Poduszkę albo kładł na stół i się kładł [pochyla się nad stołem] albo jak był bardzo zmęczony, to w ogóle kładł się w kącie. [uśmiecha się] Na pół godziny i wtedy wszyscy mówili [przykłada palec do ust] – Ciiiicho! Profesor śpi...(15:41)

I co dziwniejsze, to były lata, takie... to.. ten.. Bierut się skończył i zaczął się Gomułka, 56' rok. I to były lata takiego otwarcia, zaczęły się jakieś studenckie manifestacje, studenci byli wykorzystywani do takiego działania, że się jeździło na jakieś te... spotkania kolejarzy, czy robotników.. I tam się głosowało za tym, żeby.. i mówiło, że należy się.. zrzucić z siebie ten ciężar komunizmu i ten Związek Radziecki, tylko ten socjalizm musi być nowy i zupełnie dla ludzi przyjazny.. jakieś pierdoły takie.. [uśmiecha się] Ale to wszystko żyło jak jasna cholera! No i w tym wszystkim Piwnica Pod Baranami [wykonuje gest opadających ramion] Panowie, to jest zjawisko kulturowe. To już się nie powtórzy. Tam śpiewała Demarczyk, tam występowali znakomici ludzie, tam przyjeżdżał ten cały wariat z Warszawy z teatrem lalek, ten poeta.. Białoszewski chyba.. Tak. Nieprawdopodobna rzecz. Nieprawdopodobna.. [kręci głową] I tam, na swoje nieszczęście, będąc w Klubie Pod Jaszczurami, spotkałem na jakimś wykładzie o erotyzmie starohinduskim niejakiego Grotowskiego. [CIĘCIE] (16:52)

Część 4. Teatr personifikowany

Wtedy była modna walka z tzw teatrem mieszczańskim, teatr miał być otwarty dla ludu, a lud nie chciał chodzić do teatrów – co jest nieprawdą – pełnych pluszów i złoceń, tylko... takie tam pierdoły. Robiłem konkurs na Teatr Objazdowy Ziemi Mazowieckiej, jako student jeszcze, dostałem tam jakąś drugą nagrodę, straszne to było wyróżnienie, ogromne.. I to mnie jakoś nobilitowało do tych rozmów z Grotowskim. I jak on tam przyjechał, zaczęliśmy rozmawiać jak ma wyglądać teatr, jak to wszystko ma tego.. Znaleźliśmy wspólny język i... namówił mnie na przyjazd do Opola... [wykonuje gest rezygnacji] Po studiach w Krakowie – wiecie, wtedy były czasy takie przedziwne.. Jak teraz młodzież kończy i nie ma roboty, a przedtem – w tych złych, strasznych czasach, to było odwrotnie – jak się kończyło studia, to się dostawało nakaz pracy. [śmiejąc się mówi dalej] I większość kombinowała – jak ten nakaz pracy obejść. [śmieje się soczyście] (18:00) Fantastyczna jest historia. I ja musiałem obejść ten.. bo chciałem pojechać do Opola, do Grota, ale okazało się, że w Opolu też są architekci, jest biuro jakieś tam.. Miastoprojekt, czy inne.. I ja jako jeden [niezrozumiałe 18:21] mogę tam pojechać. I zaczął się okres opolski. Też mocno [pokazuje gest obrazujący picie alkoholu] zakrapiany. Znakomity teatr Grotowskiego, okazał się salą 6 x 12 metrów, taak..? Nieduży, tyle, że przy Rynku. Ale niemniej, każdy pomysł, który podsuwałem Grotowskiemu, bez względu na to, czy to były piętrowe łóżka do Kordiana, czy to była rozwarstwiona rzeźba do Dziadów, która tam tworzyła przestrzeń, czy to były stoły dla Fausta – wszystko zostawało zrealizowane. Oczywiście z prymitywnych materiałów, bardzo prostych, ale nie było żadnego tam – że to się nie da. Tak było, patrzył, rozumiał, chciał to – koniec. Stolarz się mordował, fantastyczne rzeczy. Zaczęliśmy od Siakutali (?19:19) – to był taki starohinduski erotyk, i powtórzyliśmy moją teorię teatru okrągłego [obce słowo 19:24], który składał się ze sceny okrągłej, a dookoła tej sceny okrągłej siedzą widzowie, ale nad nimi jeszcze jest przestrzeń sceniczna [rysuje palcem na stole coraz większe koła] po której się chodzi i tam się działa. (19:34) I zrobiliśmy to w tej sali podłużnej, na środku [gestykuluje żywo] była scena, były dwie.. tak.. [pokazuje ramionami dwa kierunki ukośne] widownie, i za widowniami jeszcze siedzieli aktorzy, którzy [niezrozumiałe 19:47]. Ale był to erotyk starohinduski. W związku z tym, mistrz Grotowski, który spotykał się z nami.. czy.. ze mną, czy z innymi, z którymi prowadził rozmowy, zawsze w restauracji nocnej na dworcu, jedynej w Opolu – na dworcu kolejowym, bo tylko tam jeden był (?) I to było wspaniałe. To.. on chciał jakiś tam.. jeżeli erotyk, to coś erotycznego, nie..? Więc zaczął mnie tam... żebyśmy na scenie postawili.. na tej centralnej.. taki walec. Taki walec. Mówi: - Ten walec..a ten walec.. a to tu [pokazuje dłońmi formę walca zakończoną półokrągłym kształtem] żeby tu takie coś miękkie było.

Wtedy takie były rozmowy [mówi śmiejąc się] – to nie tak jak teraz, że się mówi – postaw tam fallusa i ..z jajami.. Tylko – walec, i coś miękkiego. No to zrobiliśmy walec, i ten walec jeszcze kazał na górze wyoblić [ponownie pokazuje kształt owalnie zakończony, śmieje się] I.. obiliśmy to materiałem, to było dosyć duże, i ten stolarz, ten rzemieślnik, który to robił, to też robił walec z takim czymś, w ogóle nie wiedział co robi.. Postawiliśmy to na środku sali i dopiero wtedy jakieś

skojarzenia [mówi zanosząc się śmiechem] zaczynały następować. (21:03)

To przedstawienie, ten spektakl był w porządku. Grotowski miał ogromną siłę wewnętrzną. Teraz też mają jeszcze niektórzy, ale ogromną, niewiarygodną wręcz. To się brało z przekonania o własnej, jakiejś tam... [próbuję znaleźć słowo] wielkości, ukrytej, którą on musi sprzedać. Ja z nim rozmawiałem, przecież my byliśmy prawie w tym samym wieku. Różnica 3 lat, był starszy trochę. Ale.. pytałem go, dlaczego aż tak. On mówi, że on miał taką drogę w życiu, że albo zostać politykiem, takim [pokazuje twardą minę] ...hmm, co najmniej jak Trocki, albo działać w teatrze. Skończył Teatr w Moskwie, ten... znakomity MCHAT, spotkał się z ideami Stanisławskiego, z całą historią rosyjskiego teatru, znakomitego skądinąd przecież i świetnego. I to przenosił w pewnej części, również tzw..[zastanawia się] ..polską szkołę... szkołę.. jak to się nazywa..? Ten facet.. że aktorzy i reżyserzy, wszyscy pracowali razem, tworzyli wspólnotę. To nie, że on prowadził. Rozmawiał... I on tych aktorów tak tam przećwiczył, takie znakomite zadał ćwiczenia, że z ludzi w sumie.. bardzo często niezawodowców, robił znakomicie posługujących się gestem, ruchem, dźwiękiem, głosem... aktorów. Potrafił to zrobić, i zrobił to. Zwłaszcza, że co tu dużo mówić, w tym Opolu w tych czasach, albo wypić... poczytać to co.. Aaa..! [podnosi palec wskazujący] Wtedy dobre książki wydawali. To trzeba przyznać, było to wydawnictwo Nike, były świetne książki, można było poczytać, a poza tym – guzik. Tak że oni naprawdę z przyjemnością ogromną, z pasją, zwłaszcza, że jak [niezrozumiałe22:47] się ruszyła, to.. no to był sukces... Dlatego że, były protesty oczywiście, ze strony... [śmieje się] nie było PiSu, ale byli też tacy ludzie, którzy też protestowali, że tu fallus stoi na scenie i demoralizacja straszliwa. A.. z drugiej strony były ogromne pochwały.. I zaczął się taki rozgardiasz. No i teatr zaczął płynąć już wtedy od tego czasu...(23:09)

Przyznam szczerze, że.. że.. ja nie miałem jakiejś pasji, takiej żeby coś strasznego znaczyć.. Była jedna.. był jeden taki fajny numer, który mi to uświadomił... Mianowicie. Było Koło Przyjaciół Teatru Grotowskiego. Należały tam panie nauczycielki, jacyś tacy sobie ludzie, którzy się tym interesowali. Było to małe grono, ale sympatycznych ludzi. I Grotowski to specjalnie zwołał, żeby mieć poparcie.. w społeczeństwie. No i zrobiliśmy takie spotkanie z Kołem Miłośników Teatru Grotowskiego. Było w sali teatru. Ja byłem, Grot był, oczywiście Ludwik Flaszen, który przecież z nim był, mędrzec niewiarygodny, potężny, z brodą, opowiadający różne dziwne rzeczy. I Grot miał taki wykład. Opowiadał o teatrze, opowiadał w sposób tak niezrozumiały, że właściwie nikt z tych ludzi... oni tam wkrótce zaczęli drzemać, coś tam szeptać.. No i później ja miałem opowiedzieć, jak się tą scenę robi. I miałem fajnie, bo miałem kolorowe obrazki, jak widzicie panowie to zatrzęsienie [pokazuje gestem głowy na ściany pracowni] w młodości miałem jeszcze więcej obrazków kolorowych, bardzo ładnych... (24:20)

I zaczęłam im opowiadać anegdotycznie, no po to, żeby.. normalnie. [śmieje się] wzbudzając ogromne zainteresowanie, pytania i różne śmiechy-chichy... oni się nagle ożywili... I w pewnym momencie, gdy to już zaczęło osiągać apogeum, Grot to bezczelnie przerwał [śmieje się] już nie pamiętam w jaki sposób, w każdym razie uciął to wszystko, no i ja taki byłem zdziwiony, później wyszliśmy z tego spotkania, a on mówi... bardzo.. bo to było wszystko na Pan, on nie dopuszczał, tak, że to Ty.. Wszystko Pan.

- Panie Jerzy, bardzo pana przepraszam, ale teatr musi być personifikowany.

Pamiętam do tej pory to słowo – Musi być personifikowany. Myślę [nieczytelne] – jaka cholera..? Jaki personifikowany? Co ja w tym wszystkim zaszkoziłem? Ale później zrozumiałem, że za.. zabawnie opowiadałem i jak gdyby odbierałem mu tą.. tego.. Wtedy postawił nawet w Ratuszowej kolację.. i z wódeczką.. Co było już absolutnym sukcesem. Bo wódeczka była przez niego tępiona, niesłusznie, bo później się biedactwo rozpiło na stare lata.. [śmieje się] Co prawda on pił koniaki, albo whisky...a myśmy rąbali czyściochę...(25:36)

Część 5. Plac Wolności jak złoto

I w tym Opolu spotkałem drugiego takiego wariata – Mariana Fikusa, teraz profesora, doktora docenta.. [pokazuje kciukiem za siebie] i z którym zaczęliśmy robić wszystkie możliwe konkursy.. Kiedyś tak było dziwnie, że żeby robić konkurs, trzeba się było zgłosić.. Konkursy były

powszechne. Każdy mógł się zgłosić, kupić tam za jakieś grosze materiały i robić.. Nie musiał mieć zaświadczeń, o niekaralności, o tym, że zapłacił ZUS, o tym, że to... Nic nie musiał mieć.. Żadnych zaświadczeń... Zgłaszam się.. I można było robić te konkursy nie tylko w Polsce, ale również za granicą.. Myśmy robili z Marianem konkurs na centrum Pompidou w Paryżu, tam gdzie robił Foster ten.. Piano i Foster znakomici, najwięksi architekci teraz. Oczywiście nie wygraliśmy, gdybyśmy wygrali, to właśnie byłbym ciekaw [śmieje się] co by było, jak byśmy wygrali..? No mniejsza z tym. Tam było 600 prac, oczywiście nasza to tam nieistotne, ale robiliśmy to. Robiliśmy konkurs na .. w Hiszpanii na ośrodek.. Muzułmańskie Centrum, to ktoś tam też wygrał. Bardzo fajne robiliśmy też w Santiago de Chile.. Dla młodych ludzi, którzy chcieli cokolwiek robić, były znacznie lepsze warunki niż teraz. Teraz – żeby zrobić byle-jaki zasrany przetarg na przebudowę sracza, na garaż, albo odwrotnie, trzeba mieć pełno pism różnych. To obłąd jest. Dosłownie jest to no..

nienormalne.. No mniejsza z nimi, miejmy nadzieję, że będzie rewolucja, jak to [niezrozumiale27:13] społeczna jakaś, prawda, wszystko zmiecie to.. I.. robiliśmy konkursy, robiliśmy konkursy w tym Opolu i tych konkursów było od cholery i zrobiliśmy również konkurs na właśnie tutaj [pokazuje za siebie] kampus Morasko. (27:27)

W Poznaniu działał Jurek Buszkiewicz, znakomity architekt, znany w Polsce, był prezesem SARPu, był bardzo energiczny, no świetny facet, naprawdę. Myśmy się poznali na jakimś spotkaniu SARP, na takich zjazdach, on nas polubił, my jego też. I on mówi:

- Słuchajcie chłopaki, czy byście chcieli do Poznania?

- No czemu nie? [CIĘCIE]

Ja tutaj, jak przyjechałem do Poznania i zacząłem w tym Miastoprojekcie na górze pracować, bo to w końcu na św. Marcinie był Miastoprojekt, teraz sprzedali za 7 mln, nie? Chałupę.. To.. zszedłem na dół i... nic! Żadnej kawiarni.. Jedyna kawiarnia, która była, ta.. Literacka na Rynku, gdzie przychodzili jacyś ludzie, została zamieniona na muzeum tych cholernych.. muzycznych jakichś.. aparatów, kurde bal, instrumentów.. Panowie nie pamiętacie, czy pamiętacie..?

Jacek Kubiak: Ta Literacka była w Domu Polonii

Jerzy Gurawski: W Domu Polonii czy.. Nie, tam gdzie jest teraz Muzeum Instrumentów, bo pamiętam, że tam przyjeżdżał Waldorf i namawiał tego naszego Wituskiego, żeby to zrobił. I Wituski - który jest zakochany w muzyce bez reszty - to zrobił, wariat zupełny... No nic.

I poszedłem do knajpy się napić, a tu.. nikogo znajomego.. Poza tym zupełnie inny rodzaj dawania w szyję. Inaczej się dawało w szyję tam, bo to była taka szyja towarzyska, rozmawiało się, dyskutowało się.. Ludzie, którzy popijali, rozmawiali o wszystkim. O sztuce, o czym się tylko dało. A tutaj.. [rozkłada ręce i kręci głową] .. nie było kontaktu. Święte słowa. (29:03) [CIĘCIE]

Później następuje zapaść. Gospodarka siada, zbudowaliśmy trochę stanów surowych fizyki, bo od fizyki żeśmy zaczęli. Tu było pięknie [wykonuje szeroki gest ręką] Tu były pola truskawkowe, było pełno zwierząt, ptaków, wszystkiego.. Żeśmy to wszystko ześwinili.. Nieważne..

I.. pod koniec lat 70-tych, następuje kolejny kryzys. Ogromny już tym razem. Wielki kryzys. I ta budowa cała stoi, nic się nie dzieje. My robimy różne dziwne rzeczy w Poznaniu, już nie pomnę jakie, jakieś tam domy, domki, sromki.. I w pewnym momencie, jest przełom, lata 80-te, zaczyna być stan wojenny, ja dostałem zawału, gdzieś w cholerę jasną pierwszego i.. siadło to wszystko, i w latach 80-tych, o dziwo, zaczynają się dziwne rzeczy... Zupełnie inne niż to opowiadają.. Już pod koniec lat 70-tych ruszają kościoły. Dlatego, że chcą złagodzić te wszystkie ten.. Władza niejaka, dała placet. Teraz by tych kościołów nie zbudowano nigdy. Każda lokalizacja, jaką sobie wybrał Kościół, została zaklepana.

- Chcesz tu?

- Tak, my musimy towarzyszu sekretarzu na środku mieć dzielnicy.

- No macie rację księżo biskupie, na środku. Czy towarzyszu biskupie... - Macie rację towarzyszu biskupie, robimy na środku, tu macie działkę.. Jaką chcecie, taką? [rysuje palcem kształty na blacie stołu]

- No, taką. [pokazuje większy kształt]

- Macie. (30:43)

I te kościoły wszystkie, które stoją na Winogradach, tam dalej, prawda, na Ratajach, na tych pięknych lokalizacjach, to jest efekt tamtych czasów. Znakomitych dla Kościoła. My też zaczynamy robić kościoły. Mam tutaj takiego przyjaciela – Henia Marcinkowskiego, znakomitego faceta, który był takim człowiekiem kościelnym. Budował kościoły, znał Kościół, ludzi, był bardzo dobrze odbierany. On nas polecił do Głogowa i w Głogowie zaczęliśmy robić ogromny kościół, w dziwnym mieście, które było połączone z kopalnictwem miedzi, a z drugiej strony, składało się z ludzi, którzy przyjechali ze Wschodu, nigdy w życiu nie kopali niczego oprócz ziemniaków i nagle musieli kopać to wszystko cholera w tej ziemi... I ten kościół, który zaczęliśmy im tam robić, to on.. chciałem, żeby on miał dla nich ten swój charakter, tych kościołów, do których oni byli przyzwyczajeni. Żeby miał tzw soboty dookoła, żeby gromadził ich wokół ołtarza. Zwłaszcza, że wtedy było po drugim Soborze, który zmienił całą tę liturgię i te wszystkie rzeczy, na korzyść moim zdaniem. Zresztą tak samo jak w teatrze, otworzyła się przestrzeń kościelna. (31:52)

I ten kościół w Głogowie przynosił nam ogromną satysfakcję, przynajmniej mnie. Później robiliśmy Kościół w Lesznie, z księdzem Pietrzykiem, bardzo fajny kościół. W takim stylu frederycjańskim (?) trochę. Trochę zaczęło się tych kościołów robić, różnych fajnych rzeczy, a jak już przeszedłem przez te stany zawałowe, to znowu się otworzyła furka, bo.. ten cały, jak trzymali politycznie za mordę, to znowu puszczali w inny sposób. Puścili np. budownictwo jednorodzinne, prawda? Te wszystkie osiedla [pokazuje za siebie] które tu powstały, to były z tamtego okresu. Nagle można było budować. Spółdzielnie dostawały tereny, na mniejsze domy – nie na te bloki - już można było. I to osiedle, w którym teraz jesteśmy, powstało właśnie na takich papierach. No i oczywiście ruszył znakomicie ten.. ruszył znakomicie Uniwersytet. Tam pojawili się.. Rektor Fisiak - był taki – faajny rektor, lubiał se ten [pokazuje gest symbolizujący picie alkoholu] Bomba facet. On ruszył to, dostał forszę z Ministerstwa i zaczęliśmy budować Fizykę. Zaczęliśmy budować Fizykę, ale już wtedy nie było tak łatwo [„grozi” palcem wskazującym], dlatego, że podniosły się głosy, zresztą do tej pory których.. absolutnie fantastyczne, że [mówi imitując biadolenie] - „Coo! To wyrzucają Uniwersytet poza miasto. To miasto tutaj bez studentów! Studenci bez piwa! Uniwersytet bez tej...” - i takie tam różne. Nikt się nie chciał przenosić, bo tu, ma... tam każdy miał w jakiejś dziurze kurde jakieś laboratorium i już wszystko było dobrze, nie? (33:25)

Ale, jak zbudowaliśmy pierwszy segment, skończyliśmy, i przeniósł się pierwszy profesor, który se siadł w fajnym gabinecie, i nagle z tyłu miał porządną pracownię, prawdziwą! Ze wszystkimi urządzeniami, a nie gdzieś po piwnicy, czy gdzieś... To ci ludzie, koledzy, którzy do niego przyjechali mówią:

- Eee.. to pieprzę! Ja też się przenoszę.

I.. w ten sposób zaczęła się zapełniać Fizyka. No, było to, rzeczywiście trwało parę lat dobrych, całe lata 80-te chyba budowaliśmy Fizykę. Później byli znakomici rektorzy, rektor Fedorowski, rektor Jurga, z ogromną potencją takiego [pokazuje gest zaciśniętej pięści] załatwiania spraw, przede wszystkim pieniędzy na to, prawda? A to cholery można było dostać...[CIĘCIE](34:05)

Ale Poznań ma ogromną... w sumie muszę powiedzieć, że to miasto trochę jakoś nie potrafi wykorzystać swoich atutów. Przecież tutaj, w Akademii Sztuk Pięknych, która teraz się nazywa Uniwersytet [rozkłada ręce], przecież to idioci są... Czy Fałat studiował w Uniwersytecie, czy tutaj.. Znakomici malarze, którzy tutaj byli – Lebenstein, czy ten.. Przecież oni wszyscy byli w Akademii.. związani z Akademią. Świetni ludzie tutaj byli. Znakomici. I to jakoś troszkę zostało pogubione. Tu był bardzo dobry teatr, zresztą do tej pory ma świetne te.. tylko nie może się jakoś przebić. Znakomity jest teatr Łysaka, przecież Teatr Polski ma świetne przedstawienia, a oprócz tego Łysak jeszcze prowadzi ten cały swój teatr Biuro Podróży, bodajże prawda?

JK: To już nie Łysak.

JG: Nie Łysak, tylko..no! Jak się nazywa..? Piotr też... Piotr Szkotak, bo Łysak był i teraz jest w Bydgoszczy. I też prowadzi znakomity teatr w Bydgoszczy. Notabene wszystkie te teatry przerabiałem. Teatr w Bydgoszczy przerabiałem, tutaj oczywiście też w Polskim Malarnię zrobiłem,

w końcu udało mi się Szkotakowi.. Szkotak jest świetny. Mój dyplomant – Piotr Kruszczyński, jest teraz dyrektorem Teatru Nowego. Życie nie umierać. **(35:19)**

Teatry są znakomite i nie potrafią się sprzedać. Jakaś chyba cechą Poznaniaków, jest marudzenie, nie..? Nie wiem, czy Pan to też tak odbiera? **[zwraca się do Jacka Kubiaka]** Marudzą, nie cieszą się, marudzą... Nie wiem dlaczego. Wszystko im źle, cholera... Przecież jak teraz oglądam to miasto.. np. Aleje Marcinkowskiego – teraz jak wyglądają. Przepięknie rozbudowują Bibliotekę.

Fantastycznie. Znakomity jest ten taki długi, modernistyczny **[pokazuje w powietrzu poziome linie]** budynek Galerii Muzeum Narodowego. Piotr Barełkowski, zwariowany, tam na końcu robi jakiegoś wspaniałego upióra. Będzie dobre. A zza tego wszystkiego wygląda tak sobie śmiesznie **[wykonuje wertykalne gesty]** ta wieża tam tego Zamku, prawda? **[mówi śmiejąc się]** Kokietuje. No wspaniała ulica się robi, wspaniała aleja. Znakomita. Plac Wolności odpieprzyli jak złoto. Fontanna jest w porządku. I stoi jakiś słup, który się rusza... Jakiś Golem, no cholera jest tego od groma wszystkiego fajnego.. A jakoś cały czas marudzą i marudzą..**[CIĘCIE](36:21)**

[na filmie video widać salę gimnastyczną]

W tej chwili ćwiczą studenci, młodzież. Sala jest podzielona na 3 części. Do meczów piłki ręcznej jest 50 metrów na 30, to jest duża, fajna sala. Zasługa pana Rektora Lorenza, który jest miłośnikiem tych sportowych takich tam.. Aaa.. proszę panów, oprócz tego są mecze siatkówki, bo – jak mówiłem – tu jest widownia, potężna, na 700 miejsc, i dzięki tej sali AZS AW-u... **[zastanawia się]** AZS... UAM Poznań, zajmuje miejsce w pierwszej lidze. Przychodzi duża widownia, strasznie się dra i jest sympatycznie bardzo. A ja stoję w miejscu, przedziwnym, dlatego, że przed moimi oczami na dole ćwiczą panowie... kulturyści, a na górze ruszają się dziewczyny na fitnessie. I to jest właśnie cała moja radość i przyjemność. A tu grają w piłkę. Wszystko żyje. Nie ma większej frajdy dla architekta. **[CIĘCIE](37:25)**

Co roku, jeżdżąc do Orvieto, zatrzymuję się – jadę tam gdzieś do znajomych **[macha ręką]**, mam fajnych znajomych tam gdzieś w Umbrii – jestem tu co roku **[pokazuje na rysunki przypięte do ściany]** I co roku – tu są różne daty – patrzcie, już byłem tam chyba z 10 razy. Rysuję w różnym oświetleniu tą.. to jest coś pięknego. Pan mnie pytał, jak namówić ludzi. Tam ludzie przychodzą, siedzą, ale... jeszcze jakby nie do końca czuli bluesa.. To jest coś wspaniałego. A tutaj reszta to są różne moje domki, pierdołki takie, hocki-klocki.. Tutaj jest wstęga Warty, szkice, które pokazują, jak szukałem formy dla tego budynku Wstęgi Warty. Tu już są zdjęcia z realizacji na kampusie uniwersyteckim. Akuratnie, tutaj robiłem bardzo małą rzecz, jakiś łącznik, ale potrafiłem namówić, żeby dać kolorowe szyby. Zrobiło to znakomity efekt, z tym, że spotkałem się z pewnym zarzutem. Bo poważni profesorowie, szli tamtędy i nagle raz byli żółci, raz niebiescy, raz zieloni.. I zaczęli na mnie krzyżeć, co ja z nimi robię – jak to jest możliwe, żeby oni zmieniali kolor, nie..? **[śmieje się]** Ale to robią kolorowe szyby, bardzo fajne **[pokazuje na zdjęcie na ścianie]** Studentom się podobało. **[CIĘCIE] (38:40)**

[na video widać otwartą książkę ze zdjęciami]

JG: **[pokazuje na zdjęcie]** A to jest Grotowski, strasznie poważny, on wyglądał jak pierwszy sekretarz powiatowy.**[CIĘCIE]**

[na video Gurawski pokazuje zdjęcia na ścianie]

JG: Cała zabawa polega na przestrzeni, na tym, żeby pokazać to co jest w środku z zewnątrz, a z wnętrza, żeby było widać to co jest na zewnątrz **[mówi śmiejąc się]** I to właściwie wszystko, co dotyczy jakiejś mojej głównej idei.

[pokazuje kolejne zdjęcie] Tu miałem przyjemność dobić dom dla bardzo bogatego pana. Dom dla bardzo bogatego pana jest z basenem, w środku z ogrodem zimowym.

[pokazuje kolejne zdjęcie] A tu jest coś, co bardzo lubię – pawilon w ogrodzie botanicznym, budowany przez dwadzieścia parę lat.. z przestojem.. Bardzo fajny obiekt, zobaczcie, jak ładnie tonie w zieleni, jaki jest tutaj zintegrowany. Bardzo fajny. **[CIĘCIE](39:28)**

Część 6. Wystarczy nie przeszkadzać.

JG: Ach! Miałem ich od cholery, bo jak panowie widzicie, jestem człowiekiem kontaktowym,

gadaliwym, może nadmiernie... I umiem takie różne show prowadzić [gestykuluje dłońmi podniesionymi na wysokość twarzy] opowiadać. I miałem bardzo fajnych uczniów, bo muszę się.. tylko oni się powinni mną pochwalić, bo jak ja powiem o niech, no to po nich... W każdym razie ja im nie zaszkodziłem, bo to tak.. I Piotr Barełkowski, który teraz przecież jest.. wszystko robi.. Piotr Barełkowski – ADS. I Sipińscy. Obydwoje – I Staszek Sipiński i Ewa Sipińska u mnie robili dyplomy. I Krzysiu Frąckowiak, który teraz buduje w cholerę. I wydział Prawa i coś tam jeszcze i coś tam jeszcze... I nawet Jacek Buszkiewicz, strasznie ważny, tam się tego... Miałem tych uczniów bardzo dużo, i do tej pory jeszcze mam, na co utyskuje moja małżonka.. Bo teraz, drodzy panowie, stała się rzecz dziwna z zawodem architekta. Myślę, że w ogóle. 80% to są dziewczyny. [rozkłada ręce] Taki czas. Jak przyszedłem na uczelnię, to myślałem, że przyszedłem do innej uczelni... Szkoły.. kroju.. [śmieje się soczyście] Cholera wie.. wszędzie siedziały dziewczyny. Pełno roześmianych, rozchichotanych dziewczyn, no... Straszne. [wybuchu śmiechem ponownie] Taaak... (40:56)

JK: Jak Pan ma tyle doświadczeń z uczniami, to ma pan.. czy w ogóle pan myśli w takich kategoriach, czy nie, że jest coś co się chce przekazać tym młodszym kolegom. Że jest coś, co Pan wie, że trzeba im podać...

JG: JA wiem jedną rzecz. Mianowicie że trzeba ich otworzyć i dać im wiarę w siebie. Bo ja im niczego... [kręci głową] architektura - jak malarstwo, jak pisarstwo.. jak wszystko to.. to jest.. mieści się w pojęciu sztuka. Jak można kogoś nauczyć tego? Rób tak jak ja..? No to co? Będzie kolejny Tomasz Mann, kolejny Tomasz Mann, kolejny.. A tymczasem to się zmienia wszystko, prawda? Malarz, to będzie Fałat, cały czas Fałat.. Nie! Szaleją, szukają.. Trzeba im dać wiarę w siebie i otworzyć. To jest dosyć fajne zajęcie, łatwe i przyjemne.. Jak się trafi na kogoś, kto widać, że ma smykałę, czuje bluesa – jak to się mówi. Jest inteligentny, bawi go to, ma pasję, to jemu tylko nie przeszkadzać. Nie uczyć go właśnie. [macha palcem wskazującym] Nie mówić mu: - Stary, co ty robisz, przecież to okno nie ma być tu, tylko tu. Ja jednej rzeczy tylko starałem się nauczyć. I to mi się chyba udaje. Mianowicie mówię, że w każdym domu, najbardziej pokreconym, takim co robi Zaha Hadid, co te domy są takie [gestykuluje splatając ramiona na różne sposoby], czy takie domy krzywe [wykonuje ukośny ruch ręką] co robią te wszystkie Lebeskindy i inne.. Jak zobaczysz rzut, to na tym rzucie jest wejście, jest hol, są sracze, jest szatnia. I to wszystko... i są klatki schodowe. I to wszystko się trzyma logicznie. I wszystko jedno, jak by to nie było popierdzielone na zewnątrz, to w środku takie musi być, bo inaczej jak wejdziesz człowiek, to zginie tam. Albo w ogóle nie wejdziesz drugi raz. Takich rzeczy najprymitywniejszych... A poza tym rób bracie co chcesz, co ci daje fantazja. (42:45)

Teraz miałem przykrą przygodę, bo byłem na Wydziale, coś tam jakiś dyplom, jakiś jeden mój dyplomant bronił, wyszedłem na korytarz - była wystawa prac. Jak szedłem przez tę wystawę prac, to tak jakbym oglądał jakieś pismo.. nasze, nie zachodnie nawet, tylko takie pismo [wertuje jakąś gazetę] – wszystko takie samo... Wszystko takie samo, wszystkie domy takie same.. Albo obłożone drewnikiem, albo betonikiem... i wszystko, balkoniki wysta.. Nic, żadnego.. nic nowego.. Nic nawet brzydkiego. [CIĘCIE]

Wie Pan – już pierwszą rzeczą, ale niezwykłą, jest to, że się zatrzyma, i będzie się patrzył.. I będzie widział. Bo co innego jest patrzeć, a co innego jest widzieć.. Bo to trzeba na chwilę oglądać ten dom. I widzieć go w kontekście. Tak jak np. miałem ogromną satysfakcję rozbudowując np. Akademię Ekonomiczną, to ona została uznana przez Poznaniaków za najlepszy obiekt tam dziesięciolecia, czy coś takiego. Ale to zostało zrobione dlatego, że on nawiązał, w sposób bezpośredni i jednoznaczny do istniejącej... ma tylko inny materiał, współczesny, ale formę ma taką, jak obok stojąca ta Akademia. To się bardzo spodobało, to znaczy, ludzie to.. zobaczyli. I widzieli. (44:00)

Teraz buduje się bardzo dużo fajnych domów, które są budowane na zasadzie kontrastu. Ja co sobotę i niedzielę wyjeżdżam w miasto. Jedziemy z małżonką samochodem, i oglądam nowe realizacje kolegów z ogromną przyjemnością. Na ul. Piątkowskiej np., jest taki szereg wspaniałych

domów – nie wiem, czy zwróciliście Panowie uwagę? – są to nowe domy robione, białe takie, biało – drewniane. Niskie, fantastyczne, z ogromną kulturą i smakiem zrobione. Tam.. zaczynał te domy robić Wojtek Marcinkowski, mój też dyplomant, niestety już nie żyje biedaczek – czerniak go zjadł.

[CIĘCIE]

Zawód architekta jest zawodem prostym. Ktoś chce zbudować dom, większy lub mniejszy, bierze architekta i mówi:

- Zbuduj mi dom. Ja chcę taaaki dom, taki..taki.. **[gestykuluje dłońmi]**

Architekt mówi:

- Dobrze, ja ci to zrobię, ale może taki, owaki, sraki nie..?

I robi mu ten projekt domu, później budują ten dom. Ten oczywiście ma działkę, ma miejsce, wiadomo, że można zbudować dom takiej wysokości, wszystko jest jak trzeba. A w tej chwili, jak przychodzą pisma na temat budowy domu, to ja – mimo że jestem człowiekiem średnio rozgarniętym, ale jednak pojętym, przecież byłem całe życie – to ja niektórych pism po prostu nie rozumiem... One są pisane takim językiem, że trzeba by – mam kolegów młodych, i młodzi koledzy już znają ten język. Już się go nauczyli, i już potrafią rozszyfrować te wszystkie jakieś takie zagadkowe powołania się na przepisy nr 8 z paragrafu 495 z poszerzeniem na rok 84', dotyczący przestrzeni publicznej, w umiarkowanej strukturze zieleni, powiązanej z... itd., itd. **(45:44)**

No można cholery dostać. Kiedyś robiłem schody **[uśmiecha się]** dla Akademii Rolniczej, która teraz też jest teraz Uniwersytetem Przyrodniczym. I te schody prowadziły do sali wykładowej, były na terenie trawnika tej Akademii, musiały być, no bo schody są wiadomo potrzebne, żeby ludzie mogli wyjść. I nagle okazało się, że - by zrobić te schody, to trzeba dostać zgodę Urzędu Miasta. Więc wysłali do Urzędu Miasta taki rysunek ze schodami. I po jakichś miesiącach dostaliśmy odpowiedź, że - „Po głębokiej analizie urbanistyczno – przestrzennej, **[zanosi się śmiechem]** nie można – a te schody już były, ludzie już chodzili po nich – nie można tych schodów zrobić, prawda? Oczywiście trzeba było interweniować **[niezrozumiałe46:33]** - ja myślałem, że mnie krew zaleje! Ale to jest wszystko spowodowane tym zwariowanym językiem. Takim jakimś...

niewiarygodną... idiotycznymi przepisami, które po prostu u nas, w tej chwili powodują ogromny zastój inwestycyjny. Zwróćcie panowie uwagę, ile inwestycji padło, ze względu na nie..możliwość zrealizowania, na jakieś odwołania, jakieś przepisy, jakieś cholera wie co... **(47:00)**

Ludzie, którzy nie mają mieszkań, chcą, żeby mieszkania budować wszędzie. W lesie, w parku, wszędzie, wszędzie, no żeby były mieszkania, no bo chcą gdzieś mieszkać. Ludzie, którzy mają mieszkania, za chińskiego boga, nie chcą pozwolić, żeby ktokolwiek zbudował sobie mieszkanie. Myśmy robili takie... jest taka.. przy parku Sołackim – jest Golęcín, przy torach kolejowych. I tam jest taki kawałek terenu.. nieużytków po prostu. Mieszkają tam bezdomni, psy, koty...też fajnie – nic przeciwko temu. Ale jakiś inwestor stuknięty kupił sobie te tereny i chce zbudować domy.

Jednorodzinne, jak to tam tego, owego, czy dwurodzinne.. I cała ta społeczność zawiązała się sołacka, żeby do tego nie dopuścić. Dlaczego? Nie wiem. Nic im to nie szkodzi, mieszkają gdzie indziej, po innej stronie, kurde balans. I w nich była taka zaciekłość, taka jakaś... no, wspaniała wręcz jednolitość poglądów, byli tak silni razem ta siłą, że raz walili, drugi raz walili.. Idiotyczna sprawa, bo nawet Niemcy – tam ten cały architekt, który budował to.. osiedle sołackie, też tam miał dom zrobiony, tam nie było żadnej styczności z parkiem, nic. **[CIĘCIE](48:20)**

[na video widać trzciny w zimowym krajobrazie Moraska]

To jest niezwykle miejsce, albowiem jest to początek i koniec w zasadzie mojej działalności na kampusie. Jest to wydział fizyki, realizowany w latach 80-tych - z tyłu ten.. już zabytkowy, ceglany, który wspólnie z Marianem Fikusem robiłem, a przed nim stoi ostatnie dzieło, pod tytułem – Centrum Nanobiomedycyny Międzywydziałowe. W brzuchu tym, są wspaniałe urządzenia XXI wieku, najlepsze, wspaniałe. Wystarczy powiedzieć, że sam budynek kosztował 16 mln, natomiast to co ma w brzuchu, kosztuje 100 mln złotych. Taka jest różnica. I to jest fantastyczne. I był problem – jak zrobić teraz elewację, tego ogromnego, współczesnego... maszyny takiej, która tam w brzuchu siedzi, żeby nie zaszkodzić krajobrazowi. I widzicie państwo, jaki wspaniały pomysł wpadł

nam do głowy, zrobiłem po prostu szkło, które odbija krajobraz, odbija ten piękny staw, zielen, drzewa... I nic więcej dodawać nie trzeba. Jest to powtórzenie tego co jest na zewnątrz. Najpiękniejsza rzecz, jaką sobie można było wyobrazić. Nie trzeba było kombinować, rozstawiać okien, robić słupów, filarów... Wszystko jest odbite, i zmienia się zdecydowanie w porach roku. Teraz jest piękna zima, białe, ślicznie... Bomba.

[koniec nagrania – 49:40 min]